



„Don Juan” Mollera w reż. L. Zamkow w Teatrze im. L. Sol-
skiego w Tarnowie.

Sala teatralna jest jeszcze pusta. Tylko proscenium wyłożono dywanem sztucznej trawy i ustawiono malwy z ogrodnika Bohatyrowiczów. Za chwilę Teatr Ziemi Krakowskiej im. Ludwika Solskiego z Tarnowa przedstawi publiczności Oświęcimia i okolic, sztukę „Nad Niemnem”.

Transparent „Dni Oświaty, Książki i Prasy” lopoce na wietrze przed wejściem do Domu Kultury Zakładów Chemicznych. Upalne południe. Młodzież wyszła już ze szkół i gromadzi się przed wejściem do sali teatralnej. Uwagę przyciągają fotosty (trzeba pochwalić bardzo sprawna organizację reklamy) i wielka plansza z programem działalności ZDK.

Właśnie podziwiamy walory tak ciekawie ustawionej powiatowej kultury, gdy rozmowę przerywa pierwszy dzwonek. Wchodzimy na salę. Góra — strop malowany pod Makowskiego, nisko — niebieskie fotele. Kurtyna — rozsuwa się: widzimy naturalistyczne drzewa i rzekę w tle. Wchodzi Marta, wjeżdża prawdziwa łódź na sztuczne wody Niemna. Ty Justynko, melancholiczką stałaś się — brzmi archaiczna dla naszego ucha fraza pani Elizy. Justynie stara się współczuć kilkakrotnie postaci w szkolnych mundurkach: to przedstawiciele Technikum Ekonomicznego, Zasadniczej Szkoły Gospodarczej, Zasadniczej Szkoły Rolniczej, Liceum Ogólnokształcącego z Oświęcimia. Są też goście z Zasadniczej Szkoły Włókienniczej w

sztuczna nieco, gra aktorów wywołuje ten dystans, a może po prostu zamiar przełożenia epickiej powieści na język teatru był zbyt odważny? Widownia ożywia się tylko wtedy, gdy na scenę wchodzi Terenia (Maria Ciesielska). Jej dygi, kokieteria i bolące zęby tworzą jedyną żywą postać. Niestety, to za mało.

Po spektaklu rozmawiałam z młodymi odbiorcami z LO z Oświęcimia. Wykazali w swoich opiniach niezłą znajomość spraw teatralnych. Wydaje mi się — powiedział uczeń z klasy drugiej — że ten teatr jest nastawiony na wierne przekazanie lektury i stąd jego braki. Inni mówili: Kiriowa zbyt wytworna. To ma być spracowana kobieta? Emilia nie przypomina „mimozy”? Różyc zbyt dzia-

pewny siebie” — powiada ktoś. „Jego sługa mówi nie to, co myśli” — dodają koledzy.

Teatr Ziemi Krakowskiej rozpoczął drugie dziesięciolecie działalności. Dotychczas głównym celem zespołu było zdobycie widza. Stąd — wyjazdy w głęboki teren ze sztukami małoobsadowymi, stąd — setki przedstawień na małych, zaimprovizowanych scenkach. Stąd też uprzywilejowanie w programie lektur szkolnych, które wciąż cieszą się popytem.

Czy to jednak nie zawazyło na kształcie artystycznym wielu sztuk? Teatr zdobył wprawdzie milion widzów, głównie młodzieżowych, i wystawił ok. 70 premier, ale obok znakomych, sporo było przeciętnych. I dlatego drugie dziesięciolecie ma być inne. Bieżący sezon jest początkiem zmian organizacyjnych: teatr rezygnuje z małych scenek terenowych. Będzie odwiedzał tylko kilkanaście, dobrze wyposażonych sal, m. in.

w Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowcu i Żywcu, w Proszowicach i w Brzesku, w Nowym Sączu, Zakopanem czy w Makowie Podhalanskim. Lepsze warunki techniczne wpłyną na staranniejse opracowanie przedstawień od ich strony artystycznej, a także — na ambitniejszy dobór repertuaru. W programie do „Don Juana”, sztuki, która otworzyła sezon teatralny 1968/69 umieszczono zamienną deklarację: „Ograniczając do minimum wystawianie lektur szkolnych, pragniemy znieść barierę pomiędzy widzem dorosłym i młodzieżowym, dając wszystkim naszym odbiorcom teatr jeden, ale żywy, współczesny i w problematyczny, i w wyrazie artystycznym”.

Sądząc po metamorfozie oświęcimskiej widowni w czasie oglądania Don Juana, nowa linia programowa jest słuszną i wykonalną. Pod warunkiem, że — obok realizacji scenicznych — teatrowi pomogą placówki kulturalne i organizatorzy widowni.

Ewa Owsiany

TEATR na DELEGACJI

Ketach. Ciekawe, czy dzięki teatrowi uchwycą podstawowe wartości utworu i zrozumieją zdanie z podręcznika o solidaryzmie społecznym. Czy też posłużą się przedstawieniem jako jeszcze jednym „brykiem”? Spektakl pomija, oczywiście, wiele wątków powieści. Na język teatru przełożono tylko dzieje miłości Justyny i Jana oraz konflikt Benedykta i Witolda Korczyńskich. Główny nurt myślowy powieści oddano z dokładnością, właściwą dydaktycznym upodobaniem autorki „Nad Niemnem”. „Adaptacja nasza — napisano w programie — nie jest skrótem utworu (?) ale jego interpretacją i to z pozycji współczesnego widza, szukającego w literaturze wartości humanistycznych i wartości poznawczych oraz wyznaczników orientujących go we współczesnym życiu i świecie. Wszystkie pozostałe uroki dzieła czekają na czytelnika w książce”.

To chyba prawda, bo widownia reaguje ozięble. Może,

ski, Marta — w ondulacji? Te uwagi wynikły z niezgodności własnego obrazu postaci z tym, który zaproponowano.

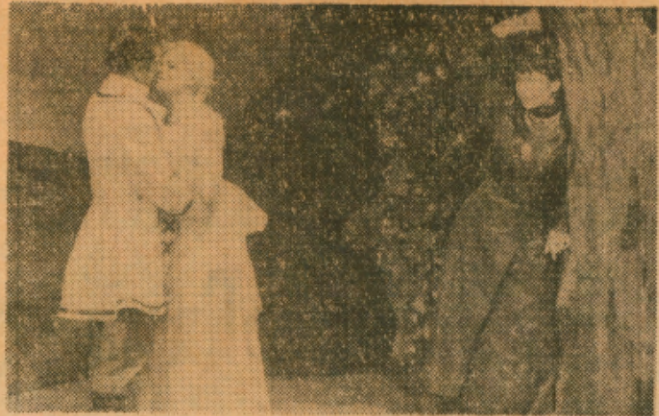
Co widowni najbardziej w sercu zapadło? Ujawnili to chyba łowcy, a raczej łowczynie autografów. Trzeba było widzieć po przedstawieniu, ten ścisk w garderobach, tę kolejkę do Jana i Justyny. Kto nie miał programu, podawał bilet z prośbą o podpis. Wychodzili szczęśliwi, bo widzieli kulisy teatru i prawdziwych aktorów.

♦♦

Drugą sztuką graną tego wieczoru na terenie oświęcimskiego ZDK, był „Don Juan” Mollera w reżyserii Lidii Zamkow. Było to widowisko na wysokim poziomie. Nawet oporna nieco widownia dała się zafascynować wydarzeniom scenicznym, które beztróską farsę przemieniają w dramat. Kto przyszedł zobaczyć sztukę o przysłowiowym już uwodzicielu, musiał odrzucić sugestię tytułu: bohater tego przedstawienia — to człowiek, który bawi się światem i kpi z humanizmu (słynna scena z żebrakiem). Z uroczego bawidamka przedzierzga się w ponurego obłudnika, którego zasadą jest „korzystać z głupoty ludzkiej, przystosować się do błędów swojej epoki”. Jak? Zapewniając sobie poparcie kliki. Ten Don Juan jest po prostu groźny. Potęguje tę groźbę zastosowanie realistycznej kary. Wielkie uznanie dla gry aktorów: Jacka Polaczka (Don Juan) i Jerzego Kopczewskiego. Jego Sganarel — to uosobienie służalstwa: oto do czego prowadzi nadmierna troska o posadę!

Scenografia była w tym przedstawieniu prosta i oszczędna, przystosowana do warunków sceny objazdowej. A jednak bardzo dobrze służyła klimatowi akcji, podobnie, jak tło muzyczne — niespokojne „Bohemo” Ravela.

Przedstawienie oglądała młodzież z Liceum Medycznego i starsza publiczność Oświęcimia: słuchacze Technikum Budowlanego dla dorosłych, pracownicy Ogrodów z Rajską. W przerwie między drugim i trzecim aktem rozmawiam z grupą hulaśliwych młodzieńców. Ostatnio byli w cyrku i na występie „Czerwono-Czarnych”. Dla kilku z nich dzisiejszy spektakl jest pierwszym od trzech lat spotkaniem teatralnym. Na wszystko reagują wesołością. Po czwartym akcie nastrój się zmienia: „Ten facet jest zbyt



Scena z „Nad Niemnem” w reż. K. Barnasia (adaptacja powieści Orzeszkowej).